

MONIKA KUHNKE

# DZIEŁA SZTUKI

## w dawnej ambasadzie angielskiej w Warszawie

Na fotografii zrobionej w kwietniu 1935 roku w salonie recepcyjnym ambasady angielskiej z okazji wizyty w Polsce Anthony Edena – Lorda Tajnej Pieczęci Wielkiej Brytanii – widać grupę angielskich i polskich dyplomatów z ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem pośrodku, a w tle duży gobelin wiszący na jednej ze ścian. Salon ten znajdował się w pałacu Branickich przy Nowym Świecie 18, a gobelin pochodził ze zbiorów Ksawerego Branickiego, jedynie wypożyczonych Anglikom. I tkanina, i całe te zbiory przepadły w czasie wojny, choć chyba nie bezpowrotnie...

**P**oczątkowo na miejscu pałacu Branickich stała niewielka kamieniczka, którą dopiero w 1771 r. zastąpiono jednopiętrowym pałacykiem. Kto był wówczas jego właścicielem, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że niebawem nieruchomość przeszła w ręce Marcina Badeniego szambelana królewskiego. To on zbudował oficynę, za pałacem rozplanował ogród, a wzdłuż ul. Smolnej wznosił zabudowania gospodarcze. Znaczne zmiany nastąpiły z inicjatywy kolejnych właścicieli – Ksawerego i Wincentyny Lewińskich. Wówczas korpus główny został przedłużony i podwyższony do dwóch pięter. Powstało nowe skrzydło od strony ul. Smolnej, a frontowy balkon pałacu przekształcono w obszerny taras wsparty na ośmiu kamiennych kolumnach. Przebudowie uległy także dwie przyuliczne oficyny. W wyniku tych prac powstało dość duże, reprezentacyjne założenie, którego projektantem był przypuszczalnie sam Adolf Schuch.

Kolejna przebudowa nastąpiła w XIX w., kiedy właścicielką całej nieruchomości została Róża z Potockich Branicka (1780-1862), a prowadził ją znany architekt Henryk Marconi. Nie dokonał jednak wielu zmian poza nadaniem bryle budynku kostiumu francuskiego i oddzieleniem dziedzińca pałacu od ulicy Nowy Świat ozdobną bramą. Na przełomie XIX i XX w., kiedy pałac odziedziczył wnuk Róży Branickiej - Ksawery (1864-1926), na miejscu budynków gospodarczych, na tyłach pałacu wystawiono pięć kamienic czynszowych.



Po śmierci Ksawerego Branickiego właścicielem pałacu został jego syn Adam (1892-1947) ożeniony w 1921 r. z Beatą Marią Potocką z Rymanowa. Dwa lata później Adamostwo Potoccy zamieszkali w Wilanowie. Pod adresem Nowy Świat 18 przemieszkował wciąż Ksawery Branicki, tam też znajdowało się Biuro i Zarząd Domów, ale większą część czasu zamierzał spędzać wraz z żoną u córki w Montresor we Francji. Stąd też około 1919 r. zaczął myśleć o wynajęciu pałacu. Zainteresowanymi okazali się dyplomaci angielscy.

### ANGLICY W WARSZAWIE

Pierwszym dyplomatą, który przybył do Warszawy był sir Percy Wyndham. Przyjechał w kwietniu 1919 r., a jego głównym zadaniem było zorganizowanie placówki, w tym także wyszukanie odpowiednio prestiżowej siedziby. Ze wszystkich ofert zainteresował go niewielki, ale położony przy Trakcie Królewskim, pałac Branickich. W pałacu miały znajdować się biura poselstwa, część reprezentacyjna i mieszkanie posła (na konsulat wynajęty został lokal w Al. Jerozolimskich 93). Nie bez znaczenia było pozo-

stawienie przez właścicieli pałacu cennych dzieł sztuki, głównie obrazów, gobelinów oraz zabytkowych mebli.

Jesienią 1919 r. sir Percy Wyndham wyjechał zakończywszy z powodzeniem swoją misję, a do Warszawy przybył jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny sir Horace Rumbold (późniejszy ambasador w Berlinie i wysoki komisarz w Palestynie). Po dwóch latach zastąpił go Wiliam Grenfell Max Müller. Warszawiamkom szczególnie pozostała w pamięci pani ambasadorowa, z pochodzenia Norweżka – lady Wanda Max Müller. W Polsce mieszkała w sumie 7 lat, a po powrocie na Wyspy Brytyjskie stanęła na czele Towarzystwa Angielsko-Polskiego w Londynie. W 1929 r. poselstwo brytyjskie podniesione zostało do rangi ambasady. Pierwszym ambasadorem Jej Królewskiej Brytyjskiej Mości został sir William Augustus Forbes Erskine. Pozostał w Warszawie do końca 1934 r., a 14 stycznia 1935 r. listy uwierzytelniające wręczył prezydentowi Ignacemu Mościckiemu pięćdziesięcioletni sir Howard Wiliam Kennard. Był doświadczonym dyplomatą. Pracę rozpoczynał w 1901 r. w Rzymie, a następnie wysłany został m.in. do Teheranu i Waszyngtonu. Po zakończeniu I wojny światowej pełnił funkcję brytyjskiego ambasadora kolejno w Belgradzie, Sztokholmie i Bernie. Na fotografii przechowywanej w zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie pochodzącej z kwietnia 1935 r. widzimy uśmiechniętego ambasadora Kennarda odpoczywającego na leżaku na tarasie pałacu Branickich.

## WNĘTRZA PAŁACU BRANICKICH

Na taras, na którym wypoczywał ambasador, można było się dostać z salonu reprezentacyjnego ambasady, położonego dokładnie na osi środkowej budynku. Na jednej z jego ścian wisiał gobelin przedstawiający *Dafne zamieniającą się w laur*, dokładnie ten, który widoczny jest na fotografii zrobionej z okazji wizyty Anthony Edena w 1935 r. Natomiast ścianę przeciwną zdobiła tapiseria z przedstawieniem *Sądu Parysa*. Obie te tkaniny, powstałe na początku XVIII w., miały takie same wymiary: 3x4 m. Po lewej i prawej stronie *Sądu Parysa*, przypuszczalnie w celu zakrycia nieużywanych drzwi prowadzących do sąsiedniego pomieszczenia, znajdowały się dwa ciekawe całopostaciowe portrety gobelinowe Augusta II i Augusta III Sasów, powstałe zapewne w warsztatach w Aubusson. Wszystkie cztery tkaniny pochodziły ze zbiorów właścicieli pałacu.

W sąsiedztwie salonu reprezentacyjnego położona była wielka jadalnia. Większą część jej wyposażenia przywieziono z Wielkiej Brytanii, jak choćby meble, a także dwa ogromne portrety aktualnej pary królewskiej – króla Jerzego VI i królowej Marii. Honorowi goście podejmowani byli na złożonym serwisie, który pochodził z końca XVIII w. i miał być darem kupców angielskich dla gen. Williama Bersforda (1764-1854) złożonym w podziękowaniu za odparcie wojsk napoleońskich. W latach 20. XX w. ostatni męski potomek tego rodu, dyplomata, zapisał serwis „przyszłej ambasady brytyjskiej w Warszawie” i rzeczywiście serwis przesłany został do Warszawy. Uwadze gości nie mógł ujść obraz oprawiony w imponującą złożoną ramę, wiszący na prawo od wejścia. Przedstawiał *Madonnę z Dzieciątkiem*, a łączony był ze szkołą Giovaniego Beliniego (1427/1430-1516). Stanowił własność Branickich.

Na pierwszym piętrze pałacu mieścił się gabinet ambasadora. Znajdujące się meble, szczególnie te współczesne, należały do Anglików, natomiast obrazy wypożyczone zostały przez Ksawerego Branickiego. I tak w gabinecie eksponowana była tam para pejzaży siedemnastowiecznej szkoły holenderskiej, a także dwa duże całopostaciowe portrety Iza-



Przyjęcie w Ambasadzie Wielkiej Brytanii, kwiecień 1935 r., salon recepcyjny. Fot. ze zbiorów NAC, sygn. I-D-1891-8; dzięki uprzejmości MSZ



Gobelin *Sąd Parysa* w salonie recepcyjnym ambasady (repr. M. Kuhnke)



Wielka jadalnia w ambasadzie Wielkiej Brytanii (repr. M. Kuhnke)



Fragment gabinetu ambasadora Howarda Kennarda, stan z 1938 r. (repr. M. Kuhnke)



Buduar pani ambasadorowej, stan z 1938 r. (repr. M. Kuhnke)

beli z Czartoryskich Lubomirskiej i Stanisława Kostki Potockiego, pochodzące z kolekcji Stanisława Kostki Potockiego w Wilanowie. Namalowane zostały przez Angelicę Kauffmann (1741-1807). Choć urodzona w Szwajcarii, przez lata z powodzeniem tworzyła we Florencji i Rzymie, stając się członkinią tamtejszych elit artystycznych. Anglikom jej twórczość była świetnie znana, ponieważ w latach 1766-1781 przebywała w Londynie, a w 1786 r. została mianowana członkiem Royal Academy. Oba portrety, powstałe w 1786 r., w więc po jej powrocie do Rzymu, wpisywały się w sentymentalny nurt malarstwa Kauffmann, w którym z upodobaniem stosowała tła pejzażowe.

Na sąsiedniej ścianie gabinetu wisiały dwa obrazy uznawane za szczególnie cenne. Pierwszym z nich było przedstawienie znane pod tytułem *Wenus i Amor* lub *Wenus i Amor kradnący miód*, namalowane około 1532-1534 przez Lucasa Cranacha Starszego (1472-1553). Jak pisała Wanda Drecka omawiając cranachiana w zbiorach polskich, był to obraz pochodzący z późnego okresu twórczości malarza. Przedstawienie *Wenus z Amorem* przyłapanym na kradzieży miodu było bardzo popularne i wielokrotnie powtarzane przez Cranacha. Poza wersją należąca do Branickich znanych jest co najmniej 8 innych autorskich replik tego tematu. Obraz pochodził z paryskich zbiorów Konstantego Branickiego i znajdował się w mieszkaniu przy rue Penthièvre 22. Po jego

śmierci w 1884 r. odziedziczony został przez syna – Ksawerego i wówczas *Wenus z Amorem* przywieziono do Warszawy. Drugim cennym obrazem znajdującym się w gabinecie ambasadora był *Portret mężczyzny w dużym kapeluszu*, dzieło holenderskiego malarza Fransa Halsy (ok. 1581-1666).

Kolejne obrazy, jak choćby autorstwa Gerarda Terbocha (1617-1681) zdobiły bibliotekę. W innych pomieszczeniach ambasady znajdował się *Portret damy* namalowany przez Albrechta Cuypa (1620-1691) jednego z najwybitniejszych pejzażystów holenderskich XVII w. oraz dzieło Dawida Tieniersa mł. (1610-1690) znane pod tytułem *Wnętrze zajazdu*, a przedstawiające scenę ściągania butów.

Ponadto wiadomo, że ze zbiorów Branickich we wnętrzach ambasady eksponowany był obraz *Rosa de Tovoli* (1657-1706) *Pejzaż z baranami*, *Portret księżnej Ponthievre w podeszłym wieku*, namalowany przez Jeana Battistę Chardina (1699-1779) i praca Jean Louisa Gericault (1791-1824) zatytułowana *Małpa jadąca na osle*. Z poloników w pałacu wisiała akwarela Juliusza Kosaka *Bitwa pod Żółtymi Wodami*.

#### WOJNA

W niedzielę, w południe trzeciego września 1939 r. Warszawę obiegła podana przez radio wiadomość, że Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Radość była ogromna. Zapominając o grożących nalach, wie-

lotyśięczny tłum warszawiaków przeszedł Nowym Światem pod siedzibę ambasady angielskiej. Z entuzjazmem witano ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który przybył do ambasadora Kennarda. Po chwili obaj pojawili się na tarasie. Tym samym, na którym pięć lat wcześniej uwieczniony został przez anonimowego fotografa angielski ambasador. Były toasty wznoszone szampanem i słowa zapewnienia o pomocy. Ale wydarzenia kolejnych dni słowa te brutalnie zweryfikowały.

5 września ambasador Kennard wraz z innymi przedstawicielami korpusów dyplomatycznych i przedstawicielami rządu pospiesznie opuścił Warszawę. Znalazł się w Rumunii. Stamtąd udało mu się wrócić do Wielkiej Brytanii, gdzie do 1941 r. reprezentował rząd Władysława Sikorskiego. Jednak otwarta krytyka polityki Sikorskiego spowodowała jego odwołanie. Wkrótce całkowicie wycofał się z dyplomacji.

Po opuszczeniu Warszawy przez dyplomatów, w pałacu przy Nowym Świecie 18 pozostały wszystkie dzieła sztuki należące do Branickich. Sam budynek stanowił już własność angielską, Adam Branicki sprzedał go bowiem w latach 30. Przypuszczalnie dlatego po ewakuacji angielskiego korpusu dyplomatycznego pałac znalazł się pod opieką dyplomatów szwajcarskich, co uchroniło znajdujące się tam dzieła sztuki przed natychmiastową rekwizycją przez Niemców. Początkowo zapewne nawet nie byli świadomi, że mogą tam



Lucas Cranach Starszy, *Wenus i Amor*; olej, deska lipowa; 50x34 cm. Ze zbiorów i dzięki uprzejmości MKiDN



Angelica Kauffmann, *Portret Izabeli z Czarotoryskich Lubomirskiej*; olej, płótno; 100x 79 cm. Ze zbiorów i dzięki uprzejmości MKiDN



Angelica Kauffmann, *Portret Stanisława Kostki Potockiego*; olej, płótno; 100x 79 cm. Ze zbiorów i dzięki uprzejmości MKiDN

się znajdować dzieła sztuki stanowiące własność Polaków. Edward Chwalewik w swojej książce *Zbiory polskie*, opublikowanej w drugiej połowie lat 20., którą Niemcy tak skrupulatnie studiowali, wymienił co prawda Ksawerego Branickiego jako właściciela galerii obrazów *mistrzów starszej szkoły oraz malarzów [pisownia oryginalna] polskich* oraz portretów rodzinnych i pamiątek *historycznych i rodzinnych*, ale ani nie podał dokładnego adresu, ani szczegółów, stąd zarówno dzieła sztuki, jak i gobeliny pozostały bezpiecznie na miejscu. Wydaje się, że Niemcy byli bardziej zainteresowali imponującymi zbiorami w Wilanowie, gdzie już zarekwirowali bądź przeznaczyci do zarekwirowania ogromną ilość dzieł sztuki.

W czasie okupacji niemieckiej udało się Beacie Marii Branickiej, żonie Adama Branickiego, wejść do pałacu przy Nowym Świecie 18 w towarzystwie Jana Morawińskiego historyka sztuki, kustosa Muzeum Narodowego w Warszawie i sprawdzić czy wypożyczone dzieła sztuki wciąż się tam znajdują. Mieli ze sobą wykaz dzieł sztuki, które wypożyczone zostały Anglikom, wraz z dokładnymi wymiarami i wyceną. I rzeczywiście wszystkie jeszcze tam się znajdowały.

Ale sytuacja się zmieniła. W pałacu Branickich w styczniu 1942 r. pojawił się Kajetan Mühlmann – pełnomocnik ds. zabezpieczania dzieł sztuki w Generalnym Gubernatorstwie. W sprawozdaniu ze swej działalności z 17 czerwca 1942 r. wspominał o *będących w trakcie zabezpie-*

*czania dziełach sztuki wypożyczonych przez rodzinę Branickich ambasadzie amerykańskiej lub brytyjskiej. Z obrazów Mühlmanna wymienił tylko jeden – ten namalowany przez Fransa Halsa, który wisiał w gabinecie ambasadora. Czy obrazy i gobeliny zostały wówczas rzeczywiście „zabezpieczone” przez ekipę Mühlmanna, czy padły później ofiarą niemieckiego rabunku po stłumieniu powstania warszawskiego, w obecnym stanie badań trudno powiedzieć. Ale informacja o rozgrabieniu pałacu Branickich bardzo szybko dotarła do Londynu, do Karola Estreichera, przygotowującego wykazy utraconych przez Polskę zabytków. W katalogu *Cultural Losses of Poland* wydanym przez niego w 1944 r. czytamy: *Kolekcja Adama Branickiego w ambasadzie brytyjskiej, ul. Nowy Świat 18, zawierała bardzo wartościową kolekcję malarstwa, dzieła takich mistrzów jak F. Hals, L. Cranach oraz wartościowe meble i inne przedmioty rzemiosła artystycznego. Kolekcja znajdowała się w pałacu wynajętym przez ambasadę brytyjską. Pałac został zamknięty przez Niemców i losy kolekcji pozostają nieznanne. Budynek ambasady spłonął. Pozostały mury z tynkami i dekoracją.**

Po wojnie w przygotowywanym pośpiesznie katalogu strat wojennych w dziedzinie malarstwa obcego (także w jego angielskojęzycznej wersji) znalazł się tylko jeden obraz ze zbiorów Branickich znajdujących się we wnętrzach ambasady angielskiej, a mianowicie *Wenus i Amor* Lucasa Cranacha Star-

szego. Przypuszczalnie autorzy katalogu nie dysponowali wówczas fotografiami innych dzieł sztuki, ale informacje o nich dołączone zostały do dokumentacji gromadzonej wówczas przez Biuro Rewindykacji i Odszkodowań działające w strukturach Ministerstwa Kultury i Sztuki. Nieodnaleziony obraz Cranacha raz jeszcze opublikowano w katalogu strat wydanym w 2000 r. Tam też znalazły się dwa portrety pędzla Angeliki Kauffman.

Dziś można podejrzewać, że dzieła sztuki ze zbiorów Branickich wypożyczone Anglikom nie spłonęły. A na pewno nie wszystkie. Należy przyjąć, że zostały rozkradzione. Bowiem jeden z nich po wojnie pojawił się na rynku antykwarycznym, aby szybko zniknąć w anonimowej kolekcji prywatnej. Ale był to czas, kiedy upominanie się o zrabowane w Polsce w czasie wojny dzieła sztuki, z powodów politycznych, było nie tyle utrudnione, co niemożliwe. Należy zatem spodziewać się, że w pewnym momencie obraz ten znów wypłynie. A może i pozostałe. ■

W tekście wykorzystano m.in.:

*Cultural Losses of Poland*. Pod red. Karola Estreichera. Londyn 1944

*Katalog obrazów wywiezionych z Polski przez okupantów niemieckich w latach 1939-1945. Malarstwo obce*. Red. Władysław Tomkiewicz. Tom 1. Warszawa 1949

Wanda Drecka, *Polskie cranachiana*. „Biuletyn Historii Sztuki” 1954, nr 1

*Straty wojenne. Malarstwo obce*. Tom I. Oprac. Maria Romanowska-Zadrożna i Tadeusz Zadrożny. Poznań 2000. Jarosław Zieliński, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*. Tom 14. Warszawa 2008.